

PRZEGLĄD POŻADNICZY

NORBLIN



ROK • XV • NR • 6 • DNIA • 10 lutego • 1 9 2 9

RĘCZNE GAŚNICE



PIANOWE GENERATORY

wg. pat. MINIMAX
KRAJOWEGO WYROBU

p o l e c a j a

Zjednoczone Wytwórnice Gaśnicze

MI-R A

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Bracka № 17.

Kupujcie wzorową książkowość dla straży

do prowadzenia biurowości.

Cena całego kompletu w oprawie (3 książki—9 działów): Zł. 15,— z doliczeniem 15% na koszty przesyłki. Wysyłkę uskutecznia się po opłaceniu należności zgóry lub za zaliczeniem pocztowem. Do nabycia w Administracji „Przeglądu Pożarniczego”.

Warszawa, ul. Poznańska 11 m. 5.

Konto P. K. O. Nr. 235.



Samochód pożarniczy z sikawką motorową przenośną (wyrób własny)

FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH „STRAŻAK”

L. PIĘTKA, A. PŁOSKI i G. SZOŁOWSKI
w Warszawie.

Zarząd i biuro sprzedaży: ul. Królewska 11.

Telefon: 205-25.

Fabryka: ul. Syreny 3, telefon 110-55.

poleca

SAMOCODY POŻARNICZE różnych typów w wykonaniu nadwozi oraz całkowitego wyekwipowania przez naszą fabrykę.

SIKAWKI MOTOROWE f. „Rosenbauer” przyczepne 2-kołowe i przenośne.

PRZEGIAD POŻARNICZY



Rok XV

Wychodzi na każdą niedzielę.

Nr. 6.

Dnia 10 lutego 1929 roku.

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Gdy mrozy skłuły nas w swych okowach.

Niezwykłe surowa zima tegoroczna skłuła całą niemal Europę, szczególnie zaś środkową i wschodnią w okowach silnego mrozu przy jednoczesnych obfitych opadach śnieżnych. I w Polsce temperatura obniżyła się znacznie, utrzymując się od szeregu już dni na poziomie nie notowanym od lat kilkudziesięciu.

Wraz z trwaniem silnych mrozów obserwujemy przytem zjawisko znacznego zwiększenia się liczby pożarów, których przyczyną jest zazwyczaj zbytne nagrzewanie piecy i piecyków, co przy niezachowaniu ostrożności z przedmiotami otaczającymi lub przy wadliwej budowie kominów i przewodów kominowych doprowadza do klęski pożarowej.

Ze wszelch stron napływają też do nas wiadomości, że ilość wezwań straży do pożarów, szczególnie w miastach i miasteczkach, znacznie się wzmożła, a w miastach większych, jak na przykład w Stolicy, straż pożarna wzywana jest do ratunku i po kilkadziesiąt razy dziennie, nieraz jednocześnie niemal do kilku pożarów.

I w warunkach obecnych tem jaskrawiej może niż w innych porach roku i okolicznościach uwydatnia się jak ciężka jest służba strażaka a zarazem jak doniosłe ma znaczenie dla skutecznego zmagania się z klęskami pożarowymi dobra organizacja straży i należyte jej wyekwipowanie w środki do walki z żywiołem pożaru.

Przy kilkunasto a nierzadko i kilkudziesięciu stopniowym mrozie, dosłownie „przejmującym do szpiku kości”, strażacy niebacznici na grożące im niebezpieczeństwo odmrożeń lub utraty zdrowia przez zaniebieranie się spieszą ochotnie na miejsce wypadku. Tu znowu czeka ich nadludzki wysiłek, boć trzeba wyszukać i dostarczać z bardzo znacznej nieraz odległości wodę, której ilość jest zwykle w tych warunkach szczególnie niewystarczająca, boć trzeba uchronić węzeł i sikawki od zamarzania, boć wogóle trzeba różno-

rodne prace akcji ratunkowej wykonywać na silnym mrozie, kiedy nogi na drabinach sztywnieją, kiedy ręce przymarzają do łączników, do toporzysk lub drążków od pompowania, a mundury czy brezenty zlane wodą zamieniają się rychło w skorupę lodową. Pomimo te wszystkie przeciwności strażak spełnia swą powinność z całym oddaniem się służbie, z największym samozaparciem się siebie i nigdy nie ustąpi z placu boju zanim wroga zupełnie nie pokona.

Znaczenie zaś należytego, nowoczesnym zasadom techniki i taktyki pożarnej odpowiadającego, wyekwipowania naszych straży pożarnych wyrasta w obecnych warunkach służby strażackiej w całej wyrazistości. Brak motorowych sikawek, które w czasie silnych mrozów są w zestawieniu z sikawkami ręcznymi najlepszą gwarancją utrzymania ciągłości w dostawie wody i to szczególnie w razie konieczności dostarczania jej ze znaczniejszych odległości, pomijając już chociażby fakt, że zastępują one niemożliwą wprost na silnym mrozie pracę ludzi pompujących przy sikawkach ręcznych, dalej niedostatek węży tłocznych, wreszcie nieautomobilizowanie taborów straży, pozwalające na jaknajszybszy dojazd do miejsca pożaru, chociażby i z tego względu, aby uchronić strażaków od przemarznięcia przy zbyt długiej jeździe wozami konnymi — wszystko to w obecnej chwili uwydatnia się z większą niż w innych okolicznościach okazałością.

Należy też żywić nadzieję, że szeroki ogół społeczeństwa i samorządy terytorjalne, mając w okresie tegorocznej zimy możność stwierdzenia, jak ciężka i wyczerpująca jest służba strażacka, ile dość nowoczesnych środków pomocniczych wymaga, otoczą szereg strażactwa polskiego większym zainteresowaniem i pospieszą wykorzystać to doświadczenie, jakiego w zakresie obrony pożarowej dostarczają nam mrozy obecne, aby pomnożyć corychlej i unowocześnić środki obrony pożarowej w Polsce.

Zmiany w regulaminie zawodów.

Wydany w roku ubiegłym regulamin zawodów straży ujawnił w zastosowaniu pewne braki. Zeszłoroczny okres ćwiczebny, w czasie którego odbył się szereg zjazdów ćwiczebnych, zarówno rejonowych, okręgowych, jak i wojewódzkich, dał możliwość władzom związkowym poczynić obserwacje i zebrać wskazówki, które następnie posłużyć miały do wprowadzenia do regulaminu zmian i ulepszeń. Obfitego materiału dostarczyła również przeprowadzona na łamach naszego pisma dyskusja, w której zabierał głos cały szereg najpoważniejszych naszych działaczy, krytykując niektóre postanowienia regulaminu i rzucając myśli i projekty ich udoskonalenia.

Opierając się na tych wszystkich materiałach Główny Związek Straży Pożarnych wypracował i wydał obecnie nowy regulamin zawodów, który obowiązywać będzie począwszy od zbliżającego się sezonu ćwiczeń.

Regulamin ten jest bardzo obszernie i wyczerpująco opracowany. Obejmuje on wraz z przepisami przechodniemi 154 paragrafy i ujmuje w sposób ścisły i szczególnie wszelkie sprawy, związane zarówno z programem zawodów, jak i z ich organizacją, przebiegiem, systemem ocen i t. p.

Pragnąc zapoznać naszych Czytelników z tak interesującą wszystkimi strażą sprawą, podajemy w artykule niniejszym skrót nowego regulaminu z uwypukleniem wprowadzonych zmian, przyczem niektóre ważniejsze postanowienia cytować będziemy in extenso.

Powstrzymujemy się przytem od wszelkiej krytyki, wychodząc z tego założenia, że najlepszą podstawą krytyki są obserwacje, czynione przy praktycznym zastosowaniu jakichś przepisów. Gdy więc nowy regulamin przejdzie ogólną próbę zastosowania w w zbliżającym się sezonie ćwiczebnym, chętnie otworzymy łamy naszego pisma cennym uwagom Druhów Czytelników, którzy wówczas mieć będą praktycznie sprawdzony materiał do oceny.

**

Nowy regulamin, tak jak i dawny, dzieli zawody na zespołowe i indywidualne. Postanowienia dotyczące zawodów indywidualnych, pozostawiono bez zmian, wobec braku materiału doświadczalnego, natomiast regulamin zawodów zespołowych został znacznie rozszerzony, uzupełniony, poszczególnie paragrafy zmienione i przegrupowane.

Postanowienia ogólne zawierają określenie celu zawodów i zjazdów ćwiczebnych. Pomieszczono tam również kilka nowych postanowień, a mianowicie:

§ 3 postanawia, że: „Wszyscy strażacy, biorący udział w zjeździe ćwiczebnym winni być przepisowo umundurowani. Wszystkich członków drużyn ćwiczebnych obowiązuje uzbrojenie bojowe.

Na odstąpienie od tej zasady należy uzyskać pisemne zezwolenie Zarządu Związku organizującego zjazd nie później, jak na 2 tygodnie przed zjazdem”.

Sprawa uczestnictwa w zawodach została nieco szerzej omówiona. Regulamin mówi tu o uczestnictwie straży wojskowych, kolejowych i zagranicznych.

Ważną jest również inowacją postanowienie, że wszyscy strażacy, biorący udział w zawodach winni być ubezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków, bądź w „Kasie Strażackiej”, bądź w innym zakładzie ubezpieczeń.

Część II omawia **organizację zawodów zespołowych**. Określono liczebność drużyn ćwiczebnych na 16-tu strażaków oprócz dowódcy.

Dla straży grupy IV-ej, liczących nie więcej niż 25-ciu członków czynnych dopuszczalne są drużyny w składzie 12-tu strażaków i dowódcy. Złagodzone również postanowienie dotyczące dowodzenia drużyną, dopuszczając możliwość dowodzenia przez innego oficera poza naczelnikiem lub jego zastępcą — pod warunkiem uzyskania na to zgody prezesa związku organizującego zawody. Określono szczegółowo przynależność straży do grup ćwiczebnych.

Przydział straży do poszczególnych grup przeprowadza corocznie Zarząd Związku Wojewódzkiego.

Uległ zmianie § 7 dawnego regulaminu, który głosił, że „straż nie może stawać do zawodów w grupie niższej”; w nowej redakcji § ten (obecnie 13-ty) brzmi: „Straż staje do zawodów w tej grupie, do której jest przydzielona. Straże, które na zawodach wojewódzkich w swojej grupie zajęły dwa pierwsze miejsca, mają prawo ubiegać się o zaliczenie ich do grupy straży bezpośrednio wyższej”.

Zmieniono i rozszerzono postanowienie odnośnie prawa udziału w zawodach różnych stopni (rejonowych, okręgowych i t. d.). Paragraf ten w nowym regulaminie (15-ty) głosi:

„W zawodach rejonowych biorą udział wszystkie strażę grupy III i IV z danego rejonu.

Po odbytych zawodach rejonowych we wszystkich rejonach Okręgu Zarząd Związku Okręgowego zestawia dwie listy wszystkich straży III i IV grupy, każdej grupy oddzielnie, w kolejności uzyskanej na zawodach rejonowych ilości punktów. Z listy straży grupy III pierwsza połowa, nie mniej jednak jak dwie strażę, a z listy straży grupy IV-ej pierwsza czwarta część, nie więcej jednak jak 12 straży, biorą udział w zawodach okręgowych. W razie, jeśli na powyższych listach pierwsze z niezakwalifikowanych do zawodów okręgowych strażę posiadają tę samą ilość punktów, co ostatnie ze strażę zakwalifikowanych, to biorą one również udział w zawodach okręgowych. W razie, jeśli z dzielenia liczby straży III grupy przez dwa, albo liczby straży IV grupy przez 4, wypada liczba ułamkowa, to zaokrągla się ją wzwyż do liczby całkowitej. W zawodach okręgowych biorą ponadto udział wszystkie strażę II grupy z terenu Okręgu, o ile liczba ich wynosi co najmniej dwie.

W zawodach wojewódzkich biorą udział strażę grupy II, III i IV, które uzyskały pierwsze miejsce w swoich grupach na zawodach okręgowych, oraz wszystkie strażę I grupy z terenu Województwa, o ile liczba ich wynosi co najmniej dwie.

W zawodach ogólnopństwowych biorą udział strażę, które uzyskały pierwsze miejsce w swoich grupach w zawodach wojewódzkich.

W zawodach międzynarodowych biorą udział drużyny, wyznaczone przez Zarząd Główny Związku na wniosek Komisji Technicznej, jako drużyny reprezentacyjne".

Wynik zawodów w/g nowego regulaminu powinien być zasadniczo ogłoszony na miejscu, w razie braku czasu na obliczenia — w przeciągu tygodnia. Dalszy paragraf (20) omawia szczegółowo sprawę zaświadczeń, dyplomów i nagród. Wprowadzono specjalne zaświadczenia dla instruktorów okręgów, które zdobyły nagrody. Wprowadzono również nagrodę przechodnią za osiągnięcie I miejsca na zawodach wojewódzkich, ogólnopństwowych i międzynarodowych w postaci wstęgi na sztandar.

Dalszy rozdział traktuje o **władzach zjazdowych**. W rozdziale tym zgrupowano i uzupełniono przepisy danego regulaminu o władzach zjazdowych, oraz określono kompetencje Zarządu Związku organizującego, komendanta Zjazdu i Sądu Konkursowego. Regulamin nadaje duże pełnomocnictwa na czas trwania zjazdu prezesowi związku organizującego, co umożliwia szybkie decyzje i likwidowanie nieporozumień.

Regulamin określa kompetencje Komendanta Zjazdu, który wyposażony jest we władzę dyscyplinarną w stosunku do wszystkich uczestników, przesądzając ośnośne postanowienia w słowach następujących (§ 28):

"Przeciwno strażom lub ich członkom, nie stosującym się do jego zarządzeń, Komendant Zjazdu ma prawo wytoczyć natychmiastowe dochodzenie służbowe, a w wyniku jego ukarać winnych przez: 1) upomnienie, 2) nagannę, 3) nagannę przed frontem drużyn, bez wciągnięcia lub z wciągnięciem to protokołu zjazdu, 4) wydalenie z placu ćwiczeń.

Niezależnie od tych kar porządkowych, w razie wykroczeń poważniejszej natury, komendant zjazdu winien złożyć o nich meldunek Zarządowi Związku organizującego zjazd celem przedsięwzięcia ewentualnych dalszych kroków przeciw winnym".

W ustępie omawiającym skład sądów konkursowych regulamin kładzie kres tym usterkom, jakie wynikały z niekompetencji sędziów.

Sędziami mogą być tylko ci członkowie Związku: „którzy posiadają dyplom z ukończenia kursu sędziowskiego, oraz brali udział w ostatniej z dorocznych konferencji sędziowskiej".

Sąd konkursowy wyposażony jest również we władzę dyscyplinarną w stosunku do drużyn ćwiczących. Władza ta sięga dalej, niż uprawnienia komendanta zjazdu, gdyż sąd może zdyskwalifikować drużynę na dowolny okres czasu. Decyzja ta wymaga zatwierdzenia przez Zarząd odpowiedzialnego Związku.

Utrzymano dawną zasadę bezapelacyjności orzeczeń Sądu. Nowy regulamin pozostawia jednak możliwość zmiany decyzji Sądu, jeśli była ona oparta na błędzie w obliczeniach lub złem zastosowaniu postanowień regulaminu. W takim wypadku (w myśl § 40-go): „każda zainteresowana straż, lub Związek Straży może orzeczenie to zaskarżyć w terminie tygodniowym od ogłoszenia wyników zawodów, jeśli chodzi o zawody rejonowe, okręgowe lub wojewódzkie — do Zarządu Związku Wojewódzkiego, jeśli zaś chodzi o zawody ogólnopństwowe lub międzynarodowe — do Zarządu Związku Głównego.

Zarząd Związku, otrzymawszy skargę, rozpatrzy ją na najbliższym swym posiedzeniu.

W razie uznania skargi za uzasadnioną, Zarząd Związku prześle akta sprawy wraz ze swoim wnioskiem przewodniczącemu Sądowi Konkursowego, którego orzeczenie zakwestionowano, celem dokonania poprawki.

W razie odmowy dokonania żądanej poprawki przez przewodniczącego Sądu Konkursowego orzeczenie Sądu staje się bezwzględnie prawomocne".

W dalszym ciągu regulamin zawiera bardzo szczegółowe postanowienia, dotyczące **porządku zjazdowego**. Część ta stanowi właściwie instrukcję dla organizatorów i uczestników zjazdu. Jest ona rozszerzeniem dawnej instrukcji, włączonej do starego regulaminu.

Najważniejsze bodaj zmiany wprowadzono do **programu zawodów**. Zrózniczkowano mianowicie programy zawodów rejonowych, okręgowych, wojewódzkich i ogólnopństwowych. Wszel-

kie ćwiczenia podzielono na ćwiczenia szkolne, rozwiązywanie zadania taktycznego i ćwiczenia alarmowe. Tak więc w myśl § 76-go:

„Straże grupy pierwszej wykonywują na zawodach wojewódzkich: 1) ćwiczenia szkolne, 2) ćwiczenia alarmowe, a na zawodach ogólnopństwowych tylko ćwiczenia alarmowe, ćwiczenia zaś szkolne tylko wtedy, o ile nie były wykonane na zawodach wojewódzkich.

Straże grupy II-ej wykonywują na zawodach okręgowych: 1) ćwiczenia szkolne, na zawodach wojewódzkich; 1) rozwiązanie zadania taktycznego, 2) ćwiczenia alarmowe; ćwiczenia zaś szkolne tylko wtedy, o ile nie były one wykonane na zawodach okręgowych; na zawodach ogólnopństwowych — ćwiczenia alarmowe.

Straże grupy III i IV wykonywują: na zawodach rejonowych pierwszą część przewidzianych poniżej ćwiczeń szkolnych; na zawodach okręgowych: 1) rozwiązanie zadania taktycznego, 2) ćwiczenia alarmowe; na zawodach wojewódzkich: 1) drugą część ćwiczeń szkolnych przewidzianych poniżej i 2) ćwiczenia alarmowe; na zawodach ogólnopństwowych — ćwiczenia alarmowe".

Rozwiązywanie zadania taktycznego odbywa się nie w terenie, lecz na modelu.

Ćwiczenia alarmowe polegają na alarmie drużyny ćwiczebnej, wykonaniu przepisanych ćwiczeń i powrocie do remizy, wszystko w jaknajkrótszym czasie.

Ćwiczenia alarmowe odbywają się z wodą, przyczem każda drużyna ćwiczy własnymi węzami tłocznymi. Program ćwiczeń zarówno szkolnych jak i alarmowych jest inny dla każdej grupy straży. Programy te podajemy w skróceniu dla informacji Czytelników.

Ćwiczenia szkolne dla grupy I i II obejmują: musztrę formalną, sprawienie drabiny mechanicznej, ułożenie linii węzowej poziomej z 4-ech odcinków z trójkątem, sprawienie drabiny trzyprzęsłowej rozsuwanej, sprawienie przyrzędu ratunkowego, sprawienie 6 drabin hakowych sposobem łańcuchowym do dwóch okien. Czas nie może przekraczać 20 minut.

Ćwiczenia alarmowe dla grupy

I-ej: alarm drużyny ustawionej w dwuszeręgu bez ubrania bojowego, uruchomienie motorów w pogotowiu i cysterny, dojazd nie mniej niż 100 mtr., sprawienie drabiny rozsuwanej i 3 hakówek na II piętro, wejście 3-ch prądowników i podanie wody, sprawienie przyrządu ratunkowego i uratowanie 2-ch ludzi, zwinięcie taboru, odjazd i zbiórka strażaków przed remizą.

Dla grupy II-giej te same ćwiczenia z tą różnicą, że wchodzi tylko 2-ch prądowników i podaje się 2 prądy wody.

Odpowiednio zmienione są ćwiczenia dla straży drugiej grupy, posiadających tabor konny.

(Dok. nastąpi).

WSPÓLDZIAŁANIE STRAŻY POŻARNYCH WOJSKOWYCH ZE STRAŻAMI OCHOTNICZEMI.

W poszczególnych ośrodkach, szczególnie miejskich, istnieje nie raz kilka różnego typu placówek strażackich, a więc np. straż ochotnicza, straż pożarna wojskowa, straż pożarna kolejowa, straż fabryczna i t. p.

Jest też rzeczą oczywistą, że na wypadek pożaru, gdy kilka straży różnego typu przybędzie na ratunek, ich akcja ratunkowa

musi być jaknajbardziej skoordynowana, gdyż tylko wówczas wydać ona może właściwe rezultaty.

Należyte zaś skoordynowanie poszczególnych typów straży musi być podejmowane już w czasie, że tak powiemy, prac pokojowych, a głównym podłożem tego skoor-



DRUH KONSTANTY SZOLL, prez. Och. Straży Pożarnej w Szamotułach i naczelnik Okręgu Szamotulskiego, burmistrz m. Szamotuł, prezes Stow. Burmistrzów woj. Poznańskiego i członek zarządu Związku Miast Polskich piastuje mandat wice - prezesa Związku Straży Poż. woj. Poznańskiego od dnia 23-go września 1928 roku, a za wyróżniającą się działalność na polu pożarnictwa odznaczony został „Dyplomem zasługi”.

dynowania winno się stać w pierwszej mierze ujednolicenie systemu szkolenia, mające swój wyraz we wspólnym przeszkalaniu na kursach pożarniczych, we wspólnych ćwiczeniach i manewrach straży, we wzajemnych konferencjach kierowników tych różnych typów straży, we współuczestnictwie w zjazdach strażackich i współzawodnictwie w konkursach, wreszcie również towarzyskie współżycie organizacyjne w najróżnorodniejszych przejawach i t. p. — słowem, że wszelkie poczynania nad usprawnianiem się do walki z pożarami winny być przez poszczególne rodzaje straży w danych ośrodkach podejmowane łącznie.

W tym kierunku czynione są stale zabiegi ze strony działaczy pożarniczych, a obecnie mamy tu do zanotowania fakt, który jest wymownym przejawem słuszych dążeń do pogłębienia współpracy, jak w danym razie straży pożarnych wojskowych z ochotniczymi placówkami strażackimi.

Mianowicie Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. IX w Brześciu n/Bugiem wydało dnia 11-go stycznia r. b. do pp. komendantów garnizonów tego Okręgu zarządzenie następującej treści:

Straż w Bajdurkowie.

(Dokończenie).

— Może i na nią przyjdzie pora. Przecież się jeszcze nie pali?

— Mamy więc czekać pożaru? Gdyby pan chciał rzecz w miasteczku zainicjować, za jego przykładem pociągnęliby inni... A cały kłopot urzędzenia straży ja na siebie wezmę.

— Ślicznie, ślicznie, ale nie mam dziś głowy do tych spraw. Niech doktorek lepiej pozwoli teraz do nas na śniadanko.. Samo południe, a ja o tej porze zjadłbym wilka.

Doktor nie odmówił zaprosinom, bo w tym domu bywał bardzo chętnie i był tam mile zawsze widziany.

— Gościa wam prowadzę! — zawołał na wstępie gospodarz.

— Dobrze tatuś zrobił — zawołała panna Zosia — bo pan doktor na nas nie łaskaw. Bez zaprosin ani rusz...

— Czyż rzadko bywam? Prawie codzień daję się paniom we znaki!

— A choćby codzień nawet, cóżby w tem było złego? — rzekła pani domu. — Zamiast się nudzić u siebie w samotności, powinien pan przyjść do nas. Zresztą żyliśmy się trochę, więc już nie uważamy doktora za gością.

Odtąd pan Adam stał się istotnie codziennym gościem u państwa Dezyderostwa.

Gospodarza czasem spotykał, ale zawsze tak zaabsorbowanego, że nie sposób było z nim poruszać tematu zakładania straży w miasteczku, choć przyznać trzeba, iż ta sprawa wciąż leżała na sercu młodemu lekarzowi.

W rozmowach z mieszkańcami Bajdurkowa, którym udzielał porady lekarskiej, nieraz omawiał potrzebę istnienia straży i wszyscy godzili się, że placówka ta jest niezbędna, ale podkreślali, że przedewszystkiem do akcji należy wciągnąć pana Dezyderego, bo

za nim pójdzie ogół i pożyteczny projekt da się urzeczywistnić.

Któregoś dnia w południe młody lekarz wybrał się do pana Dezyderego i szczęśliwie zastał go w domu.

— Co za gość! — zawołał radośnie gospodarz.

— Rad jestem, że pana widzę — rzekł doktor. Bo ja tu właśnie w ważnej sprawie.

Pan Dezydery skoczył jak oparzony.

— Pewno znów kwestja straży?! Doktorze, zmiluj się nademną i zaprolonguj mi tę historję do jesieni. Obecnie nie mam głowy zupełnie.

Obiecałem pomódz Kulasińskiemu z Wólki w sprawie parcelacji, a prócz tego...

— Nie straż pożarną mam w tej chwili na myśli...

— Tak? — zawołał radosnie gospodarz. — Więc co? Mów szczerze.... Może gotówki potrzeba?

„Ponieważ wojskowe straże pożarne na terenie O. K. Nr. IX niezależnie od obrony obiektów wojskowych biorą również często udział w ratowaniu przy powstałych okolicznych pożarach, współdziałając ze strażami ochotniczymi cywilnymi, zachodzi potrzeba uzgodnienia systemu szkolenia, aby wspólna akcja straży pracujących przy pożarze była istotnie skuteczna.

W związku z powyższem polecam, aby pp. komendanci garnizonów O. K. IX skierowali podległych im oficerów — komendantów wojskowych straży pożarnych do powiatowych instruktorów pożarnictwa celem uzgodnienia z nimi systemu szkolenia oraz współdziałania wojskowych straży pożarnych ze strażami ochotniczymi w danym garnizonie”.

Zarządzenie niniejsze podpisał w zastępstwie dowódcy O. K. Nr. IX pułk. Gałuszczyński.

Przytoczone powyżej zarządzenie posłuży, niewatpliwie, władzom innych ośrodków wojskowych za godny naśladowania przykład w zakresie dalszego pogłębiania współdziałania straży pożarnych wojskowych z organizacjami placówek strażackich ochotniczych ku zdobywaniu istotnego

skoordynowania sił na miejscu akcji ratunkowej przy pożarze.

JAK PO MAŚLE.

(Z prawdziwego zdarzenia z nieprawdziwymi nazwami miejscowości i nazwiskami osób).

W dużej i bogatej wsi Żłoby Wielkie nie było straży pożarnej ochotniczej. To też od paru lat gospodarze żłobowscy nie mieli spokoju na wszelkich zebraniach publicznych, gdzie dotąd rej wodzili. Przy każdej uroczystości, na targach, nawet w urzędach i na weselach pytano żłobowian: „Kiedy zdobędziecie się na straż?” — „Podobno wreszcie chcecie założyć straż?” — „Czy was nie stać na założenie straży?”.

Pierwsze dwa pytania udawało się zbyć odpowiedzią: „Czy się to gdzie pali?”. Ale trzecie pytanie godziło w honor, wprost obrażało. Żłobowianie uważali się za lepszych w okolicy; jeździli na resorowych malowanych wózkach mimo sejmikowego podatku, budowali okazałe domy z cegły, młodzież nosiła się z pańska, a nawet gazety pisały o Żłobach Wielkich, gdy samolot spadł na ich pola. Mimo to wszystko tacy chudeusze, jak z Wierzbowej

Wólki, z Psinowa, z Wycierów lub z Pakuń pozwalali sobie szczyścić się przed nimi swoimi strażami.

Najgorzej zaś bolały a najczęściej padały uszczypliwe uwagi mieszczan z sąsiedniego Pytlowca: „W Żłobach Wielkich gospodarze nic nowego nie mogą zrobić bez pozwolenia swoich kobiet. Trzeba zrobić naczelnikiem jaką żłobowiankę, to wszyscy pójda pod komendę”.

Na to gospodarze żłobowscy zwykle odcinali się:

„Zapomnieliście to już, jak Pawlusiowa Kasiuchna dała się we znaki waszym strażakom? Takiej straży my zakładać nie chcemy, bo wstyd”.

„Was i na taką nie stać” — padał znów złośliwy docinek.

Pewnej niedzieli soltys zapowiedział zebranie gromady, bo z powiatu przyjedzie jakiś starszy od straży.

„Może znów jaki podatek nałożą za te straże, co ich tyle w okolicy potworzyli; trzeba iść, aby nie dopuścić do tego” — mówili sąsiedzi do siebie.

Zebrała się liczna gromada, bo czas był wolny, a dzień pogodny i ciepły. W obszernej izbie siedzieli gospodarze, młodzi stali w sieni i w ganku, a do kuchni obok

— Nie o gotówkę tu chodzi...
— Więc co? Mów, nie intryguj mnie!

— Chciałem prosić pana o rękę panny Zofji — rzekł uroczystie doktor.

— Tak? A mówiłeś z kobietami?

— Owszem... Panna Zofja poleciała mi pomówić z panem.

— A cóż ja tu, mój doktorze złoty? Czy ja mam jakiś głos w domu?

— Chciałbym wiedzieć, czy pan nie jest przeciwny naszemu projektom?

— Ja? Co znowu? O ile tylko Zosia ci sprzyja, to ja całem sercem przyjmę doktora za zięcia.

I uściśnął go mocno...

Niebawem w pokoju znalazła się pani domu i osoba najbardziej zainteresowana w tej sprawie, panna Zosia.

Zapanowała ogólna radość, mówiono już o terminie ślubu, a pa-

ni domu planowała rozpoczęcie szykowania wyprawy.

— Niema innej rady — rzekł pan Dezydery — tylko wam się odda ten dom z ogrodem, a my starzy przeniesiemy się do sąsiedniego.

— Jaki tatuś dla nas dobry! — zawołała panna Zofja, rzucając się ojcu w objęcia.

— Tu się robi gruntowny remont — mruczał gospodarz. — Co tu roboty nas czeka!

— Zrobi się jakoś, nie narzekaj — rzekła pani domu.

— Owszem wszystko się robi, tylko trzeba czasu. A teraz do jedzenia, bom głodny...

Po śniadaniu, przy którym gospodarz uważał za właściwe wznieść zdrowie przyszłej młodej pary, panowało ogólne ożywienie, poczem doktor udał się na miasto do chorych, obiecując wpaść dziś jeszcze na chwilę.

— Nie na chwilę, tylko na cały

wieczór — zaprotestowała panna Zosia.

— Bo i słusznie — dodała matka. — Niech pan teraz nasz dom traktuje jak własny.

Nazajutrz wieść o zaręczynach rozniosła się po całem miasteczku i młodemu lekarzowi składano powinszowania.

Dni mijały szybko... Ani się spostrzeżono, jak nadszedł dzień ślubu.

W okresie przygotowań przedweselnych, coś na tydzień przed ślubem, doktor odezwał się do panny Dezyderego:

— No i wczoraj paliło się u Moska w mydlarni?

— Właśnie. A mówiłem tyle razy, żeby był ostrożny, mając na składzie naftę, benzynę i tyle materiałów łatwopalnych.

— Byłoby z pół miasta spalono — wtrącił doktor.

— Ale jakoś ocalało?

— Bo deszcz lunął rżęsisty i

zbiegły się sąsiadki sołtysowej, tworząc niby izbę wyższą.

Sołtys zagaił zebranie, wyjaśnił o co rzecz idzie. Instruktor przedstawił pożytek dla całej wsi ze straży, objaśnił sposób założenia i prowadzenia, wspomniawszy o pomocy, wreszcie przeczytał statut i położył na stole do podpisywania.

Ale jakoś nikt nie brał za pióro. Wobec tego instruktor prosił o wypowiedzenie się. Zaczęły się odzywać śmiałe głosy za założeniem, ale nie brakło też sprzeciwów:

„To tak ładnie się zaczyna, ale gdy podpiszemy, to już trzeba nowy podatek płacić”.

Instruktor wyjaśnił, że założyciele sami ustanawiają wysokość rocznej składki dla członków popierających, czyli dla tych, którzy, nie mogąc osobiście pracować w straży, zechcą jednak pomagać kieszenią.

„A jeżeli kto ani chodzić nie zechce czy nie może, a płacić też, to co będzie?” — padło pytanie z kata.

„To nie będziecie mieć swojej straży i w razie pożaru musi was ratować sąsiednia straż, naprzykład z Pytlowca, a to przecież wstyd” — odparł instruktor.

W kuchni zawrzało niby w pszczelim ulu. Mimowolnie wszy-

scy spojrzeli w tę stronę. We drzwiach stanęła Pawlusiowa Kasiuchna i zapytała:

— „A ile to gdzieindziej dają na straż?”

— Jak kogo stać: W Wierzbowej Wólce, w Psinowie i w Pakułach ustanowili sobie po pięć złotych, w Wycierach tylko trzy, a w mieście Pytlowcu...”

— Nasza wieś — przerwała Pawlusiowa — chce mieć porządną straż, nie takich łazików, jak w Pytlowcu. Jak się paliło u Grzesików — jeszcze przed wojną —, to strażacy pytlowieccy zamiast nosić wodę szukali kwaśnego mleka ze śmietaną, co kobiety w strachu powynosiły za stodoły. A co garnków naginęło lub natłukli... Ja sama ofiaruję dziesięć złotych na straż, aby tylko z Pytlowca nam nie wygadywali i nie przyjeżdżali...”

„Ale najpierw trzeba straż założyć prawnie, podpisać statut” — ledwo zdążył wtrącić instruktor.

„To tam już niech chłopci zrobią, bo my mosiężnych czapek nosić nie możemy” — zakończyła Pawlusiowa, kładąc 10 złotych na stole.

Dalej poszło „jak po maśle”.

J. K.

KURS DLA KANDYDATÓW NA INSTRUKTORÓW POŻARNICTWA.

Z biura Głównego Związku Straży Pożarnych otrzymaliśmy komunikat treści następującej:

„W dniu 4-ym marca r. b. rozpocznie się w Warszawie kurs dla kandydatów na instruktorów pożarnictwa.

Warunki przyjęcia są następujące:

- 1) Wiek od 23 do 35 lat.
- 2) Wykształcenie najmniej 6 klas gimnazjum.
- 3) Odbyta służba wojskowa w oddziałach linjowych, najmniej jeden rok (oficerowie rezerwy mają pierwszeństwo).
- 4) Jeden rok służby w zawodowej lub 3 lata służby w ochotniczej straży pożarnej.
- 5) Zdrowie bez ułomności fizycznych, przyczem kandydaci podlegają badaniom lekarskim.
- 6) Wpisowe wynosi 100 zł., płatne w dniu rozpoczęcia kursu.
- 7) Koszt wyżywienia ponoszą kursисти.
- 8) Kursисти podlegają skoszarowaniu.
- 9) Kurs trwa ogółem 4 miesiące i podzielony jest na 2 części. Pierwsza część kursu odbędzie się w Warszawie i trwać będzie 2 miesiące, poczem kursисти, którzy

przyczynił się do ułatwienia ratunku. Jednak ja swoje wciąż powtarzam.

— Mianowicie?

— W Bajdurkowie musi powstać straż pożarna.

— Owszem, owszem, tylko mi teraz, kochany doktorze, głowy tą sprawą nie zaprzataj, bo do prawdy... Ja kończę remont domu, szykuje się wyprawa, a wesele wasze za pasem. Chyba to ważniejsze dla mnie, niż wszystkie straże na świecie?

Doktor przestał nalegać i oddał się całkowicie marzeniom o przyszłym swoim szczęściu.

W przeddzień ślubu w kawalerskim mieszkaniu młodego lekarza zjawili się kilku miejscowych obywateli, u których zdążył sobie pan Adam zasłużyć uznanie i szacunek.

Przynieśli mu piękny upominek ślubny i złożyli powinszowania, by przez długie lata mógł praco-

wać owocnie dla ludności miasteczka.

W serdecznej rozmowie, jaka się wywiązała, poruszono i kwestię straży.

— Żeby pan doktor mógł nakłonić swojego przyszłego teścia do tej sprawy, a wszystko poszło- by gładko — rzekł jeden z obywateli.

— Ileż razy próbowałem, ale zawsze bezowocnie.

— Nie chce?

— Czy ja wiem? Twierdzi, że nie ma czasu, bo jest przeciążony mnóstwem obowiązków. Wogóle uważam, że ciężko będzie z nim poradzić.

— To się pan doktor myli. Ja mam na pana Dezyderego doskonały sposób.

— No, ciekawym?

— Niech pan po ślubie przekaże tę sprawę swojej małżonce. Ona ma wpływ na ojca i nie u-

stąpi, póki on nie weźmie się energicznie do zorganizowania straży w Bajdurkowie. Ręczę panu za skutek.

Doktor poszedł za radą praktycznego obywatela.

Opowiedział rzecz całą swej młodej małżonce, ta znów przypuściła energiczny szturm do tatusia, by sprawić przyjemność mężowi.

Pan Dezydery z początku wykręcał się, jak tylko umiał, ale w końcu musiał uleść i podobno kwestja zorganizowania straży w Bajdurkowie jest na najlepszej drodze.

Bo pani Zosia ma już taką naturę, że jak coś sobie postanowi, to musi przeprowadzić pomyślnie.

Aramis.

KONIEC.

złożą egzamin z wynikiem co najmniej dostatecznym zostaną przydzieleni na płatną praktykę do Związków Wojewódzkich.

Na jesieni, po odbyciu praktyki, zostaną kursисти wezwani do ukończenia pozostałej części kursu, po czym po złożeniu ogólnych egzaminów zostaną im wydane dyplomy instruktorskie.

10) Podania wraz z uwierzytelnionymi odpisami świadectw należy składać do Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. w Warszawie, ul. Poznańska 11 m. 5, w terminie do dnia 25-go lutego b. r. włącznie.

Z działalności Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Reorganizacja placówek powojennych P. Z. U. W.

W dniu 15-ym października r. ub. zostały scalone inspektoraty Włocławski i Warszawski Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w jeden Warszawski Inspektorat wojewódzki, który mieści się w Warszawie przy ul. Kopernika 36 — 40.

Stało się to na skutek rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 maja 1927 r., które to rozporządzenie przewiduje tylko jeden inspektorat wojewódzki na terenie każdego województwa.

Na miejsce zlikwidowanego inspektoratu Włocławskiego powstały biura inspektorów powiatowych we Włocławku i Nieśzwawie, o zwiększonych kompetencjach.

Tendencją tej reorganizacji jest między innymi ściślejsza współpraca inspektorów powiatowych z sejmikami powiatowymi, a inspektorów wojewódzkich z sejmikami wojewódzkimi.

Redukowanie agend kierowniczych P. Z. U. W., jakimi są inspektoraty, a powiększanie liczby placówek powiatowych, nie świadczy bynajmniej o uszczupleniu zakresu działania Zakładu, lecz przeprowadzone jest zgodnie z potrzebami ludności, która przez to w stosunkowo niewielkim oddaleniu od miejsca zamieszkania, bo w tym samym powiecie, posiada inspektora powiatowego P. Z. U. W. i może z nim bezpośrednio załatwić każdą sprawę. W tej myśli właśnie rozporządzenie Prezyden-

ta Rzeczypospolitej z dnia 27 maja 1927 r. zdąża do rozszerzenia agend powiatowych, jako typowych organów wykonawczych, stykających się bezpośrednio z ubezpieczonymi.

Wielki pożar fabryki wyróbów drzewnych we Lwowie.

W sobotę dnia 2 lutego wybuchł groźny pożar w fabryce wyróbów drzewnych, należącej do firmy „Oikos” w Rzeźnie Polskiej pod Lwowem.

Zaalarmowana przez posterunek policji w Rzeźnie lwowska straż pożarna wysłała do ognia pogotowie w składzie autopompy „Zuch” i autocysterny „Chmura”, pod dowództwem instruktora Kociumbasa. Skutkiem ślizgawicy „Chmura” uległa w drodze wypadkowi, mianowicie samochód zarzucił tyłem, stanął w poprzek drogi, a przednie koła zsunęły się do rowu. W ślad za wysłaniem pogotowiem, na skutek wiadomości o rozszerzaniu się ognia, podanych przez posterunek obserwacyjny z wieży ratuszowej, wyjechała druga autocysterna „Zorza” z rezerwą ludzi pod komendą zast. naczelnika druha Szpaczyńskiego.

Tymczasem autopompa „Zuch” dojechała szczęśliwie na miejsce, gdzie zastała w ogniu cały główny budynek fabryczny. Rozporządzając 1200 litrami wody „Zuch” przystąpił przede wszystkim do obrony zagrożonego magazynu.

Spiesząca z pomocą „Zorza” pod dowództwem druha Szpaczyńskiego natrafiła na przeszkodę w postaci uszkodzonej autocysterny „Chmura”. Wspólnym wysiłkiem załóg obydwóch samochodów wyciągnięto z rowu po prawie półgodzinnej pracy uszkodzony wóz i odesłano go do remizy. „Zorza” pojechała dalej, lecz już prawie u celu, wskutek złej drogi i ślizgawicy zsunęła się do rowu. Strażacy zostawili wóz i pośpieszyli do ognia.

Warunki obrony były niezmierznie trudne. Wielkie ilości materiału palnego sprzyjały rozszerzaniu się ognia, z drugiej strony unieruchomienie obydwu cystern odcieło dostawę wody.

Jedynym możliwym rozwiązaniem stało się doprowadzenie linii od hydrantu znajdującego się na

szosie janowskiej, odległego przeszło o kilometr od miejsca pożaru. W dodatku mróz dwudziestokilku stopniowy utrudniał niezmierzenie pracę. Po nadesłaniu ze strażnicy zapasu węży udało się z wielkim trudem przeprowadzić przez pola linę węzową od hydrantu, długości 1.200 mtr., co zapewniło wreszcie dostawę wody na miejsce pożaru. Praca ta z powodu mrozu była ogromnie trudna; kilku strażaków uległo odmrożeniu, jednego z nich musiało nawet odesłać na Pogotowie Ratunkowe.

Podkreślić należy, że strażacy pracowali z całym zaparciem się siebie przez długie godziny, bo dopiero o północy (pożar wybuchł o godzinie 5^{1/2}) nastąpiła zmiana.

Rezultatem tych wysiłków było umiejscowienie pożaru. Spłonęły jedynie obiekty, które straż zastała w ogniu, t. j. hala maszyn i tartak, natomiast uratowano magazyn, zawierający znaczne zapasy towaru, jak również przyległe budynki mieszkalne.

W akcji ratunkowej, oprócz straży miejskiej, brały również udział straże ochotnicze z Brzuchowic i Lewandówki.

Straty, poniesione przez fabrykę, są olbrzymie. Poza wartością spalonych budynków, poważnym uszczerbkiem jest przerwa w produkcji; smutnym następstwem klęski jest również pozbawienie pracy około dwustu robotników.

Z okazji tego pożaru prasa lwowska zainteresowała się zdolnością bojową miejskiej straży pożarnej. „Słowo Polskie” z dn. 5 lutego zamieszcza na ten temat notatkę, którą w całości przytaczamy:

„Sobotni wielki pożar fabryki i tartaku firmy „Oikos” w Rzeźnie Polskiej budzić musi szereg uwag na temat fatalnych stosunków bezpieczeństwa pożarowego w naszym mieście. Chłubić się możemy tem, że posiadamy doskonałą wprost straż pożarną, pozostającą pod nadzwyczaj wytrawnym kierownictwem, lecz najlepsze, pełne ofiarności i zaparcia się jej zabiegi rozbijają się o brak odpowiednich przyrządów i maszyn pożarniczych. Gdy np. Kraków rozporządza 19-tu samochodami pożarnymi, a my o wiele od Lwowa mniejsze miasta mają ich 4 do 6-ciu, Lwów posiada ledwie cztery samochody pożarne, z których dwa zakupione kiedyś w „Demacie” nie przedstawiają większej warto-

ści i ulegają ciągłym defektom. W sobotę do pożaru w Rzęśnie Polskiej musiały wyjechać wszystkie cztery samochody, wobec czego miasto pozostało bez żadnej ochrony pożarnej, gdyż nie wchodzi w rachubę trzy pożarne zapręgi konne, przy których ze względów oszczędnościowych zniesione zostały etaty woźniców (?). Kronika strażnicy wykazuje codziennie kilka większych pożarów, wobec których ilość samochodów pożarnych wprost nie może spełnić swego zadania. Jeżeli w grze jest bezpieczeństwo pożarne miasta — powinny się znaleźć pieniądze na należyte wyekwipowanie strażnicy — a nie o jej funkcjonowanie, le ważniejsze, niż przelewanie pieniędzy do wiecznie pustej kasy teatralnej. Chodzą dalej słuchy, że zastęp strażaków

uległ znów znacznej redukcji ze względów oszczędnościowych, co też w nie-mały sposób pogarsza i tak fatalny stan rzeczy. A gdy się w końcu doda, że stosunki służbowe strażaków nie są uregulowane, wprost dziwić się trzeba, w jaki sposób naczelnictwo straży pożarnej daje sobie tak skutecznie radę z bezpieczeństwem pożarów we Lwowie".

Do słów powyższych, zawierających wiele słuszności, dodać jeszcze musimy, że niedoceniając potrzeby posiadania doskonale wyekwipowanej straży pożarnej jest stałą powszechną chorobą naszych władz miejskich. Lwów, stolica naszych kresów południowo-wschodnich, znajduje się może w gorszych jeszcze, niż inne miasta

warunkach. Stan wyekwipowania Straży Lwowskiej, jak tego dowiódł ostatnio opisany wyżej wypadek, w razie poważniejszego pożaru nie daje żadnej gwarancji miastu. I to w czasie pokoju. A co będzie na wypadek wojny? Bo przecież na tak ważne centra, jak Lwów, zwrócić się niewątpliwie w pierwszej linii ataki nieprzyjacielskich wojsk powietrznych. Warto byłoby, aby oprócz władz miejskich, które widocznie niedocenają swej odpowiedzialności za bezpieczeństwo mieszkańców, również władze wojskowe zainteresowały się stanem zabezpieczenia naszych miast.

Mirad.

Z ŻYCIA ZRZESZONEGO STRAŻACTWA

Manewry strażackie w Radomiu.

W grudniu r. ub. odbyły się w Radomiu wielkie taktyczne manewry strażackie, w których wzięły udział straże z terenu powiatu i miejscowego garnizonu. Założeniem ćwiczeń był domniemany pożar w jednym z koszarowych budynków parterowych 72 p. p. O godz. 11-ej rano zastępca dowódcy pułku podpułk. Lipiński zarządził alarm całego pułku i straży wojskowej, wzywając jednocześnie Straż Radomską.

Pierwsza stawiała się drużyna wojskowa, uruchamiając ręczne sikawki, a następnie w półtorej minuty po alarmie przybyło autopogotowie Straży Radomskiej. Po przyjeździe komendanta druha Karsza, który obiał dowództwo nad całością i zarządził alarm innych straży, przystąpiono do dalszej akcji ratunkowej, gdyż pożar przerzucił się na piętrowy budynek magazynów mundurowych w kierunku północno-wschodnim. W tym czasie przybyły dalsze straże w kolejności następującej: II pluton pogotowia — konny zaprzęg, II-i oddział Straży Radomskiej (Glinice) i III-ci oddział (Zamłynie), — Straż Kolejowa, Straż Państwowej Wytwórni Broni, Straż Garbarni „Chrom”, Straż Państw. Wytwórni Tytoniu. W pół godziny przybyła z odległości 20-tu klm. Straż z Przytyka z autem-pogotowiem. W tymże czasie wskutek silnego wiatru zaczyna płonąć budynek mieszczący składy amuni-

cji i areszt wojskowy, w którym znajduje się 3-ch żołnierzy. Akcję ratunkową na tym odcinku przeprowadził II-gi oddział Straży Radomskiej.

W dalszym ciągu przybyły straże: z Jedlińska, Wsoli, Zakrzewa, Skaryszowa i Wolanowa. Były one wyznaczone do akcji ratunkowej budynków drewnianych. W pół godziny pożar został zlikwidowany.

W skład sztabu manewrów weszli: insp. B. Pachelski, prezes Związku Okręgowego St. Guliński, wiceprezes Związku wojew. Z. Przyjałkowski, ppłk. Lipiński, prezes Zw. Kozińskiego p. starosta Podhorodeński, st. instr. B. Kowalczyk, instr. Urbański, przedstawiciele starostwa, Magistratu, P. Z. U. W.

Po zakończeniu ćwiczeń odbyła się defilada oddziałów straży, po czym po skromnym posiłku w kasynie podoficerskim straże udały się do swych siedzib.

Manewry, które wzbudziły niezwykłe zainteresowanie miejscowej ludności, dały wiele cennych wskazówek dla przybyłych straży oraz dla członków kursu pożarnictwa, którzy byli obecni na ćwiczeniach w roli obserwatorów.

Pożarnictwo w gminie Honczary.

W dniu 10 stycznia r. b. w urzędzie gminy Honczary odbyło się posiedzenie gminnej komisji przeciwpożarowej, na której rozpatrzono szereg następujących spraw.

Dokonano podziału kredytu na cele pożarnictwa z budżetu roku ubiegłego w wysokości 500 zł. w sposób następujący: 41 zł. 60 gr. na zakupienie odznak dla drużynowych pogotowia przeciwpożarowych, 300 zł. na nowoorganizowaną Straż w Honczarach i 158 zł. 40 gr. dla Straży w Sielcu. Preliminarz budżetowy na rok 1929/30-ty w wysokości 600 zł. przewiduje zasiłki po 200 zł. dla straży w Honczarach i Sielcu oraz 200 zł. na zorganizowanie nowej straży, przy czym postanowiono dążyć szczególnie do zorganizowania nowej placówki strażackiej w Koniuszanych Wielkich.

Następnie Komisja przeciwpożarowa uchwaliła wystąpić na zasadzie art. 408 i 415 ustawy budowlanej z dn. 16.II r. ub. do właściwych władz o wydanie przepisów miejscowych w sprawie regularnego czyszczenia kominów raz na miesiąc w porze zimowej i raz na dwa miesiące w porze letniej. Na wniosek instruktora pożarnictwa postanowiono zwrócić się z prośbą do kasy gminnej o wpisanie gminy na członka popierającego Okręgowego Związku Straży, wpłacając roczną składkę w sumie 25 zł.

K. Pasek.
instr. pożarn.

UNJA STRAŻACKA

Fabryka sikawek i przyrządów pożarniczych
Lwów, Piekarska 26.

Sikawki dużej wydajności.

Z ŻYCIA STRAŻY POŻARNYCH

Dzięki energii jednostek powstaje Ochotnicza Straż Pożarna w Słobódce.

Myśl zorganizowania straży pożarnej na Słobódce (m. Lida) powstała jeszcze w roku 1926, od którego to czasu pewne jednostki pracowały bardzo wiele, by placówkę tą powołać do życia, lecz cały ich wysiłek i praca, nie odnosiły pożądanego skutku wobec bierności miejscowego społeczeństwa.

Ten brak zrozumienia wśród mieszkańców Słobódki należy tłumaczyć może tym, że od paru już lat nie było pożaru na Słobódce, która ze względu na same prawie budynki drewniane, kryte słomą w dużej części i gontem, a następnie na gęstość zabudowań i brak wody, przedstawia wielkie niebezpieczeństwo na wypadek pożaru. Do tego trzeba dodać, że nimby przybyła straż kolejowa, najbliższa od Słobódki, to przy tym stanie zabudowań zastałaby jedynie morze płomieni, a co się zaś tyczy Lidzkiej Straży Ochotniczej, to jej ciężki tabor uniemożliwiłby szybki dojazd na ratunek. Głównym organizatorem Straży Słobódzkiej, oddany całą duszą tej sprawie był p. inż. Trynkiewicz, obecny prezes tejże Straży, który nie zrażając się niczem, dopiął tego co zamierzał. Ostatnie Walne Zebranie Organizacyjne zwołano 17.VI r. ub., a 13.VIII r. ub. Straż już została zalegalizowana. Trzeba nadmienić, że wszystkie te formalności załatwiał sam p. inż. Trynkiewicz, gdyż na zebraniu Zarządu przybywało najwyżej po dwie osoby.

W niedługim czasie wysłano podanie do P. Z. U. W., od którego za dopłatą 300 zł. Straż otrzymała sikawkę w grudniu r. ub. Dzięki następnie subsydjum uzyskanemu od Magistratu w sumie 3 tys. zł. wykupiono wspomnianą sikawkę, zakupiono książkowość wzorową, drabinę Szczerbowskię, parę bosaków, pasów, toporków i t. p. za pozostały zaś fundusz zostanie zakupiony plac z budynkiem na remizę dla Straży. Na rok bieżący Magistrat na Straż Słobódzką wstawił do budżetu 6

tys. zł. na zakup niezbędnych narzędzi. Cały ten dorobek należy zawdzięczać jedynie p. inż. Trynkiewiczowi.

Należy mieć nadzieję, że miejscowe społeczeństwo, którego zaledwie kilkunastu członków wyraziło chęć do pracy, reszta natomiast pozostała obojętna dla spraw ogólnospołecznych zmieni swe stanowisko i poprze usiłowania druha prezesa.

Oplatek straży w Starym Sączu.

W dniu 6 stycznia r. b. staraniem naczelnika okręgu druha A. Chmury urządzono tutaj tradycyjny oplatek w miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej.

Uroczystość zgromadziła członków drużyny strażackiej w komplecie, a serdeczny nastrój cechował zebranie. Podczas składania sobie wzajemnych życzeń, okazano naczelnikowi A. Chmurze całe uznanie, jakie budzi swą oddaną pracą na niwie pożarnictwa. W wygłoszonym przemówieniu druha naczelnik wniósł zdrowie członków Straży, oraz jej założyciela dr. Szayera, obecnego burmistrza miasta. Następnie przemówił druha prezes Straży J. Bosak, podnosząc znaczenie Straży, zasługi naczelnika Chmury i wymieniając nazwiska: prezesa Bosaka, naczelnika Chmury, kom. Fr. Janika, W. Sikori i sekretarza St. Majewskiego, którzy służą w szeregach Straży od 1900-nego roku.

Zakończono uroczystość odśpiewaniem szeregu kolend.

Magistrat m. Lidy docenia znaczenie Straży Pożarnej.

Ochotnicza Straż Pożarna w Lidzie zorganizowana w 1892 roku, była drugą z kolei strażą na terenie pow. Lidzkiego. Początkowo rozwijała słabą działalność ze względu na znaczne trudności stawiane przez władze rosyjskie i dopiero od roku 1919, to jest od chwili objęcia czynności naczelnika Straży przez druha Dworeckiego, Straż wykazała znaczny rozwój. Obecnie Straż posiada 9 koni własnych, a prócz tego dla należytego obsługiwanie i utrzymywania zarówno narzędzi, jak też koni zatrudnia siedmiu ludzi. Jeden z nich, druha Jastrzębski pełni funkcję gospodarza, niezależnie od właściwego gospodarza Straży druha Mańskiego, doskonale wywiązującego się z powierzonego mu zadania.

Ze względu na znaczne sumy, jakie łoży Magistrat na Straż, ta ostatnia należycie się rozwija i jest jedną z lepszych straży w powiecie zarówno pod względem wyszkolenia, jak i wyekwipowania. Prawie wszyscy dowódcy posiadają wyszkolenie w zakresie 8-dniowego kursu, nie licząc naczelnika druha Dworeckiego, który posiada doskonałe wyszkolenie fachowe.

Straż posiada remizę piętrową murowaną, wspinalnię dwupiętrową drewnianą czterościenną, 3 si-



Ochotnicza Straż Pożarna w Lubowidzu (pow. Mławski) z b. kuratorem p. Leopoldem Parsmekiem i kapelmistrzem profesorem Mosorem na czele.

kawki czterokołowe, przenośną, hydrofor, 4 beczkowozoy czterokołowe, drabinę francuską, drabinę Szczerbowskię, 3 hakówki, syrenę elektryczną, syrenę ręczną i szereg narzędzi pomocniczych.

Dzięki prezesowi Straży druhowi W. Januszajtisowi oraz druhowi nacz. Dworeckiemu, Magistrat udzielił subsydjum w wysokości 14-tu tysięcy zł. na zakupienie dla Straży sikawki samochodowej. Ponieważ cena jej wynosi 40 tys. zł., zostało zwołane na dzień 31 ub. m. posiedzenie zaproszonych osób i sympatyków w celu zawiązania Komitetu, któryby zebrał odpowiednie fundusze dla zakupu tej sikawki. W dniu 2-im lutego urządzono bal w klubie strażackim, z którego dochód ma zasilić sumę przeznaczoną na kupno sikawki. Będzie to pierwsza sikawka samochodowa na terenie całego województwa Nowogródzkiego.

O należytem rozwoju Straży Lidzkiej świadczyć może budżet Straży, który przewiduje na rok 1929/30 w rozchodach 65 tys. złotych, z czego 25 tys. pokryje sub-

sydjum z Magistratu, natomiast 40 tys. ma zamiar pokryć sama Straż.

K. Pasek.
instr. poż.

Kurs obrony przeciwgazowej w Lublinie.

W dniach od 1 do 15 grudnia r. ub. odbył się w Lublinie dwutygodniowy kurs obrony przeciwgazowej, urządzony staraniem Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. przy współudziale Lubelskiego Związku Straży Pożarnych i innych organizacji p. w. i w. f.

Na kursie wykładali p.: mjr. Łada, dr. Dłużniewski, dr. Brzozowski, prof. Bieniek, kpt. Cebula, kpt. Lalko, por. Olszewski i sekretarz L. O. P. P. Radomski.

Kurs ukończyło 78 słuchaczy, w tem 15-tu instruktorów pożarniczych i 9-ciu przedstawicieli straży pożarnych, delegowanych przez poszczególne Związki Okręgowe.

W dniu 15 grudnia r. ub. odbyło się uroczyste zakończenie kursu i wręczenie świadectw. P. dr. Bryła — jako prezes Wojew. Komitetu L. O. P. P., zdał sprawozda-

nie z przebiegu kursu, a także podziękował wykładowcom, słuchaczy zaś kursu wezwał do pracy nad popularyzowaniem obrony przeciwgazowej w ośrodkach ich zamieszkania i pracy. Następnie przemawiał dowódca O. K. II p. gen. Taczak, który zaznaczył w swem przemówieniu, że wojskowość poprze zawsze chętnie wszelkie usiłowania, czynione w kierunku uświadczenia szerokich mas o niebezpieczeństwie gazowem na wypadek wojny. Po skończonem przemówieniu p. gen. Taczak wręczył słuchaczom świadectwa z ukończenia kursu.

Przemawiali jeszcze pp. mjr. Mirski-Woleński i insp. poż. druh S. Błaszczuk, a wspólna fotografia kursistów z wykładowcami i zaproszonymi gośćmi zakończyła podniosłą uroczystość.

Kurs pożarniczy dla sołtysów w Okręgu Kutnowskim.

Staraniem prezesa Okręgu p. starosty Zbikowskiego i insp. samorządowego p. Makólskiego, oraz druha st. instr. Łabno, w ubie-

Niema tego złego coby na dobre nie wyszło. (prawie bajka).

Pod koniec roku, jak zwyczaj każe,
Z wielkim zapałem gminy włodarze
Jeli wysilać racjowskie głowy,
By stworzyć budżet na ten Rok Nowy.
A więc do pracy garną się szczerze,
Ten coś dodaje, wciąż na papierze,
Ten znów na palcach, tamten w pamięci,
Aż od liczb wszystkim w głowie się kręci.
Wreszcie zebrała się Gminna Rada,
I nad budżetem otwarcie gada,
A sala obrad pełna po brzegi,
Bo się ciekawych zwały szeregi
I nasłuchują z posępną miną,
Jakie podatki im na łeb spłyną.
Nagle się zjawia Prezes od Straży
W chwili, gdy jego sprawa się waży...
Bo właśnie radni przyszedli do wniosku,
Ze gdy los Straży wisi na włosku,
Na nic się zdadzą bez treści słówka,
Tu jest potrzebna na gwałt gotówka,
No i przyznali na ten Rok Nowy
Dla Straży fundusz aż... stułotowy!
— Mało — rzekł Prezes — zacni Panowie!
Radni się jednak tarli po głowie,
Mówiąc, że więcej daliby z duszy,
Ale wydatków mają po uszy.

Rzekł znowu Prezes: — Jednakże radzę,
Mieć straż pożarną też na uwadze!
Już któryś z radnych miał coś rzec w porę,
Gdy się rozległy okrzyki: — Gore!!!
Wszczął się harmider straszny na sali:
— Gwałtu! Ratunku! Gmina się pali!
I w oka mgnieniu cała ta Rada
Z panicznym krzykiem na dwór wypada...
Lecz cóż pomogą wrzaski i krzyki,
Kiedy płomienne widać języki???
W tem słyhać trąbkę!... To straż ogniowa
W pełnym rynsztunku śpieszy gotowa...
I nie minęło parę pacierzy,
Już się pożaru groza nie szerzy,
A radni, jeszcze objęci strachem,
Mogli do obrad wrócić pod dachem.
Tym razem jednak panowie radni,
Byli dla Straży bardziej układni,
Bo mimo stękań na ciężkie czasy
Postanowili dać z gminnej Kasy,
Tysiąc, nie setkę, na brać strażacką,
Co się przed chwilą spisała chwałko.

Tu koniec bajki, a morał z tego:
„Niema złego bez dobrego”.

Z. Dzięgielewski.

głym miesiącu zorganizowany został w tut. powiecie jednodniowy kurs pożarniczy dla sołtysów, którzy zgromadził zgórą 200 uczestników z pośród sołtysów całego powiatu.

Kurs otworzył inspektor samorządowy p. Makólski poczem dr. st. inst. Łabno w sposób wyczerpujący i zarazem przystępny przedstawił sołtysom ich zadania w dziedzinie przeciwpożarowej.

Po omówieniu najważniejszych kroków zapobiegawczych, które we wsiach należałoby poczynić, druh Łabno pouczył zebranych w jaki sposób zorganizować we wsi najkonieczniejszą obronę przeciwpożarową, jakie do tych celów należy posiadać narzędzia i jak się nimi posługiwać. Tutaj druh Łabno poświęcił nieco czasu na zaznajomienie sołtysów z najważniejszymi zasadami taktyki pożarnej, następnie przeszedł do omówienia kierowania akcją przed przybyciem straży pożarnej i współdziałania ze strażą po jej przybyciu.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę zupełnie niedostateczny stan zabezpieczenia przeciwpożarowego w naszych wsiach i trudności w jego zorganizowaniu z braku u sołtysów nawet najelementarniejszego do tego przygotowania, to stwierdzimy, że wysiłek jaki organizatorzy kursu ponieśli wydatnie się przyczyni do polepszenia tego stanu.

m

Nowe placówki.

W grudniu r. ub. została zorganizowana Ochotnicza Straż Pożarna w Kiemianach, gm. Szczuczynskiej. Gmina wyasygnowała na nowozorganizowaną placówkę 200 zł. z sum, jakie były prelimitowane na pożarnictwo na rok 1929/30 oraz wstawiła do budżetu na rok 1929/30 na powyższy cel 300 zł.

W skład Zarządu weszli: p. G. Laskowicz jako prezes, p. F. Czyżyk jako wice-prezes, p. Fr. Mądry — naczelnik, p. J. Izor — zast. naczelnika, p. W. Makara — skarbnik, p. Fl. Szor — gospodarz, oraz p. K. Krypień jako sekretarz.

**

W dniu 20 b. m. we wsi Ostaszyn, gm. Lubcze, pow. Nowogrodzkiego, odbyło się zebranie organizacyjne Ochotniczej Straży

Pożarnej. Zebrani w liczbie 96 osób, jednogłośnie postanowili straż zorganizować, jak również zgłosili swoje przystąpienie do Związku Okręgowego. Pieniądze zebrane uprzednio na aparat radiowy przekazano na kupno niezbędnych narzędzi pożarniczych.

Do zarządu zostali powołani pp. na prezesa J. Adamski — kierownik szkoły, na wiceprezesa N. Wiejewnik — sołtys, na sekretarza M. Wojtowicz, na skarbnika M. Czudowski, na naczelnika F. Mulcz, a na zastępców F. Bieluszka i Mitanidowicz.

**

W dniu 26 ub. m. zostało zwołane zebranie gromadzkie wsi Ochonowo, gminy Zdzięcioł, na którym postanowiono zorganizować ochotniczą straż pożarną. Do Zarządu powołano; na prezesa p. M. Michulską, kier. szkoły, na zast. J. Ługosza, na sekr. D. Klekacza, na skarb. S. Łopato, sołtysa wsi, na naczelnika M. Więckiewicza, a na zastępców pp. S. Poucha, T. Bogdziela i Bazylego Bubna.

Do zorganizowania Straży najwięcej przyczyniła się p. J. Michulska. Zaznaczyć należy, że Straż ta została dopiero zorganizowana za czwartą bytnością instruktora, ponieważ zawsze większość była w opozycji do różnych poczynąń.

Straż ma już zapewnioną pomoc od gminy, która wyznaczyła 100 zł. w starym budżecie i 200 zł. w budżecie na rok 1929—30. Postanowiono również robić starania u właściwych czynników przez Zw. Okręgowy Straży Pożarnych o przyznanie starej cerkwi po wykończeniu nowej. Cerkiew tę po przebudowaniu postanowiono przeznaczyć na remizę i dom ludowy.



ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI ZAWODOWE

Zapytanie 8. Czy regulamin służby wewnętrznej Och. Straży Pożarnej ma być przez zarząd lub też przez walne zgromadzenie straży aprobowany?

J. P.

Odpowiedź 8. Według dotychczasowego wzorowego statutu O. S. P. opracowywanie regulaminu należy do zarządu straży (§ 25), zaś do walnego zgromadzenia straży — zatwierdzanie regulaminu „opracowanego przez Zarząd” (§ 40 p. h). Statut, na który się powołujemy, aczkolwiek jeszcze nie został zmieniony, ma pod wielu względami usterki, był on bowiem opracowywany w okresie, kiedy straże poszczególne nie były jeszcze powiązane w jednolitą korporację związkową na terenie całej Rzeczypospolitej. W obecnych warunkach, niektóre przepisy statutu przestały być aktualne. W ich liczbie znajduje się również przepis o układaniu i zatwierdzaniu regulaminów.

Dla zachowania bowiem jednolitości struktury całej organizacji straży, wszelkie regulaminy i instrukcje muszą być wydawane przez władze związkowe. Przez sam zaś fakt przynależności do Związku straż zobowiązała się podporządkowywać zarządzeniom tych władz, wydawanym wszak w interesie zachowania jednolitości i spójności korporacji, a więc musi też bez formalności wewnętrznych uznać każdorazowo za obowiązujące ją regulaminy wydawane przez władze związkowe.

Zapytanie 9. Kto podpisuje orzeczenie o wydaleniu z korpusu?

J. Ptaczek.

Odpowiedź 9. Według § 20-go statutu wzorowego wszelką korespondencję podpisuje prezes lub wice-prezes łącznie z sekretarzem. Ponieważ jednak wydalenie czynnego członka korpusu winno być dokonywane z natury rzeczy za wiedzą naczelnika, powinien więc i jego podpis znajdować się obok dwóch wyżej wymienionych.

M. R.

Zapytanie 10. Czy naczelnik ma prawo zażądać złożenia munduru od członka korpusu, który zaniedbuje się w obowiązkach służbowych, np. nie przychodzi na ćwiczenia?

J. Ptaczek.

Odpowiedź 10. Naczelnikowi Straży, w/g § 56 statutu wzorowego, oraz § 47 punkt d regulaminu służby wewnętrznej, przysługuje prawo „zawieszania w czyn-

nościach członka korpusu na pewien czas". Ponieważ w/g § 67 członkowie czynni nosić mogą umundurowanie „wyłącznie podczas pełnienia obowiązków służbowych", w wypadku więc zawieszenia w czynnościach żądanie złożenia umundurowania jest w zupełności słuszne, jako logiczna konsekwencja wymierzonej kary.

M. R.

Zapytanie 11. Czy Naczelnik o karach nałożonych na podwładnych musi zawiadamiać Zarząd?

J. P.

Odpowiedź 11. § 53-ci statutu wzorowego głosi, że Naczelnik winien o swych czynnościach informować Zarząd. Praktycznie biorąc, odnosi się to rzecz prosta do spraw ważniejszych. W odniesieniu do kar przez Naczelnika nakładanych, Zarząd winien być przez tegoż informowany o wszelkich karach za poważniejsze przekroczenia, poczynając od nagany przed frontem (§ 47-y p. c. regulaminu służby wewnętrznej).

M. R.

Zapytanie 12. Czy adjutanci, którzy nie wchodzi w skład Zarządu, mogą być obecni na posiedzeniach Zarządu w celu przysłuchiwania się obradom?

J. P.

Odpowiedź 12. § 19 statutu wzorowego postanawia, że w zebraniach Zarządu mogą uczestniczyć osoby zaproszone z prawem głosu doradczego.

W instytucjach społecznych, jakimi są straża ochotnicze i ich związki, pożądana jest jednak jaknajwiększa jawność wszelkich prowadzonych prac organizacyjnych. Dlatego też zarządy powinny korzystać z prawa, przysługującego im z mocy § 19 statutu i pociągającego do udziału w swych pracach osoby zainteresowane w rozwoju instytucji. W niektórych strażach prawo obecności na posiedzeniach Zarządu z głosem doradczym przysługuje wszystkim dowódcom oddziałowym i adjutantowi.

Zależy to jednak od decyzji Zarządu, który może, ale nie jest obowiązany, prawa tego udzielać.

Obecność adjutanta jest pożądana, gdyż on to prowadzi kancelarię sztabu straży i może nieraz udzielać potrzebnych wyjaśnień.

M. R.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Ziemia Lubartowska — szkic monograficzny, ilustrowany, opracowali: Wanda Jagienka Śliwina i Tracz Ferdynand. Nakładem Polskiej Macierzy Szkolnej w Lubartowie.

W związku z dziesięcioleciem wskreszenia Niepodległości Ojczyzny naszej Macierz Szkolna w Lubartowie wydała monografię Ziemi Lubartowskiej.

Pomysł był doskonały, brak nam bowiem takich książek, z których moglibyśmy czerpać dane, dotyczące historii, geologii i sytuacji ekonomicznej oddzielnych zakątków Polski i należałoby życzyć, aby także inne miasta poszły za przykładem Lubartowa, wydając własne monografie.

Ziemia Lubartowska, jeden z piękniejszych zakątków naszej Ojczyzny, przez którą snuje się wartki Wieprz z dopływami, została wyczerpująco opisana w tym szkicu monograficznym, a to dzięki sumiennemu potraktowaniu zadania przez autorów książki.

Pani Wanda Śliwina, autorka szeregu powieści, nowelek i utworów poetyckich, wielce utalentowana i znana w piśmiennictwie pod pseudonimem „Jagienki z pod Lublina", włożyła w wyżej wymienioną książkę, dużo pracy w postaci doskonałych artykułów, opartych na wiadomościach źródłowych.

W tych mozolnych poczynaniach dzielnie sekundował jej pan Ferdynand Tracz, więc książka, ozdobiona szeregiem zdjęć fotograficznych, oraz urozmaiconą utworami poetyckimi „Jagienki", nader estetycznie wydana, stanowi miłą i cenną całość, która stanie się ozdobą niejednej biblioteki.

Podkreślić należy, iż pani Śliwina i p. Tracz bezinteresownie stworzyli tę książkę, a więc nie dla zysku, lecz z poczucia obywatelskiego i miłości Ojczyzny, o czym świadczy zamieszczona odezwa Macierzy, stwierdzająca jeszcze, że na koszt wydania monografii trzeba było urządzić kilka przedstawień teatralnych amatorskich pod kierunkiem pp. Śli-

wów, zawsze gotowych do pracy społecznej.

Składając cześć rzetelnej zaśludze, życzyć należy, aby także inne miasta poszły za tym przykładem.

Wł. J. Sz.

Ze świata.

Statystyka pożarów w stolicy.

Warszawska straż ogniowa w ciągu ubiegłego 1928 r. była wzywana 1149 razy do pożarów, a więc o 126 razy częściej niż poprzedniego roku.

Najwięcej pożarów było w grudniu — 115, najmniej w czerwcu — 43, co w pewnym stopniu wskazuje, że najczęstszą przyczyną pożaru w Warszawie stanowią wadliwe urządzenia kominowe.

Według statystyki takich właśnie pożarów było w ubiegłym roku 331.

Jeszcze zaznaczyć należy, iż fałszywych alarmów było aż 268.

Trochę za dużo!

Olbrzymi pożar masowy w Stambule.

W połowie stycznia r. b., jak donoszą z Konstantynopola, jedna z dzielnic Stambułu Tatarla uległa pożarowi, który z powodu silnego wiatru rozszerzył się gwałtownie i zniszczył przeszło 500 domów. Niezwykle gwałtowne rozszerzanie się pożaru utrudniało wielce akcję ratunkową.

Tysiące ludzi jest bez dachu nad głową, a wydarzyły się też wypadki śmierci w płomieniach.

**GASNICE planowe kołowe i ręczne
GAŚNICE do samochodów
SIKAWKI samochodowe
i motorowe**

Złoty medal na wystawie w Poznaniu

POLSKI KNOCK-OUT

Spółka dla wyrobu i sprzedaży na
rzędzi przeciwpożarowych Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Trębacka 13. Tel. 322-85.

WĘŻE

gumowane parczane

pożarnicze tkane na ukos

„KÖPER”

na ciśnienie do 20 Atm. własnej produkcji

Inż. Witold **IZDEBSKI** i S-ka

Warszawa, Marszałkowska 129,
tel. 199-77

CHODNIKI

kokosowe i manillowe

WYCIERACZKI

Centralna Komisja Dostaw

Z. H. P.

Warszawa, ul. Traugutta 2

TEL. 145-54

P. K. O., C-t 536

POLECA

artykuły z dziedziny sportu, wychowania fizycznego i gimnastyki, umundurowanie dla Oddziałów przysposobienia wojskowego, ekwipunek wycieczkowy i obozowy

Cenniki na żądanie.

WYSYŁKA NA PROWINCJĘ
— ZA POBRANIEM. —

Pierwsza w kraju fabryka sikawek motorowych



AUTOREMONT

Warszawa, Wolność 5

Telefon 141-37

Poleca po cenach bezkonkurencyjnych

Sikawki motorowe marki „L i S”

wydajność 360-380 Lit./min.

Dogodne warunki płatności

Straże pożarne popierają przemysł krajowy!

FABRYKA NARZĘDZI
POŻARNICZYCH
**Składnica Straży
Pożarnych**

SPÓŁKA AKCYJNA

SPRZEDAŻ: Warszawa,
Senatorska 29. tel. 277-42.
FABRYKA: Grodzisk Maz.,
Fabryczna 11, tel. 39

P O L E C A:
KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE
STRAŻY POŻARNYCH
FABRYCZNYCH
MIEJSKICH I WIEJSKICH,



**ZAKŁADY
PRZEMYSŁOWE**

BRONISŁAW GRABSKI

ŁÓDŹ, ZAKĄTNA 59/61, Tel. 38-53

Konto w P. K. O. 63413

NAJWIĘKSZA W KRAJU FABRYKA
GUZIKÓW MUNDUROWYCH

masywnych (opatentowanych), żetonów i gwoździ pamiątkowych, odznak dla stowarzyszeń i klubów, Metalowe znaczki na kwesty i wszelkie ozdoby metalowe w artystycznym wykonaniu, po cenach fabrycznych.

**OFERTY I WZORY
NA ŻĄDANIE.**

Wykonujemy wszelkie
odznaki według nad-
syłanych wzorów i ry-
sunków.



KUBŚ I GOGOŁKIEWICZ

FABRYKA WYROBÓW Z MIEDZI I MOSIĄDZU

Zaulek Św. Wojciecha 2. POZNAŃ Telefon: № 16-92.

Ręczna miedziana gaśnica

„S T R A Ż A K”

pojemności 10 ltr. do której zastosować można naboje pianowe niezamarzalne do 20 stopni C., naboje pianowe do 4 stop. C. i naboje zwykłe nie pianowe.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Poznańska Nr. 11 (I piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45
Konto w P. K. O. Nr. 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyką) Zł. 24. Półrocznie Zł. 12.50 Kwartalnie Zł. 6.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią p.p.: Henryk Pawłowski, red. Stanisław Pagowski, prezes Karol Rzapecki, prezes inż. Józef Tułiszkowski, nacz. Gł. Zw. Jan Sztromajer i inż. Stanisław Waligórski.

Rękopisy bez podpisu autora nie są przez Redakcję uwzględniane.

Przedruk artykułów dozwolony jedynie za zgodą Redakcji oraz z podaniem źródła.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

WYDAWCA: Główny Związek Straży Pożarnych R. P.

Redaktor odpow. i kierownik wydawn. Stanisław Pagowski.

Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 44-59.